

„Efekt Iskierki” – już jutro wyjątkowy koncert Dziecięcej Orkiestry Onkologicznej w NOSPR **str. 2**



FOT. MAT. PRASOWE

Jedna z polskich firm mleczarskich ma oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki... – str. 9

BIZNES

DZIENNIK ZACHODNI

Wtorek
26.05.2026

www.dziennikzachodni.pl

Nr 120 (24 572)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Złe wieści w sprawie stadionu Rakowa. Plany miasta krzyżuje decyzja konserwatora zabytków **str. 6**



FOT. ANNA KACZMARZ

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Kto zastąpi Aleksandra Miszalskiego? **str. 7**

Teheran zaprzecza szybkiemu porozumieniu z USA. Cieśnina Ormuz wciąż kwestią sporną **str. 8**



FOT. AP/EAST NEWS

LUBLINIEC

Mieszkaniec zgłasza, burmistrz wykasza. Włodarze, tak się zjednuje mieszkańców **str. 5**



FOT. MIASTO LUBLINIEC

ŚRODKI Z SAFE NAWET 500 OSÓB ZATRUDNIĄ W DAWNYM RAFAKO

Zamiast kotłów będą produkować ciężarówki

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Jeszcze w tym roku ma zostać uruchomiona produkcja pierwszych 40 Jelczy w Raciborzu.

Jelcz tworzy oddział w Raciborzu. Pod koniec kwietnia podpisano umowę na dzierżawę hal po Rafako, a obecnie trwa poszukiwanie dyrektora zakładu na Śląsku. Posłanka Koalicji Obywatelskiej z powiatu raciborskiego Gabriela Lenartowicz w programie „Protokół rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice, prowadzonym przez redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego” Marcina Zasade, podkreśliła, że w dawnych halach po Rafako ma być realizowana pro-

dukcja tzw. dual-use, czyli na cele wojskowe i cywilne, przez spółki z Polskiej Grupy Zbrojeniowej – w większości przez Jelcza.

– Trwają bardzo intensywne prace. Jeszcze w tym roku ma zostać uruchomiona produkcja pierwszych 40 Jelczy – zapowiedziała Gabriela Lenartowicz. Jak dodała, docelowo zatrudnionych w zakładzie może być nawet 500 osób; część z nich to mają być byli pracownicy Rafako, którzy po odejściu z zakładu deklarowali powrót do nowej firmy w tym miejscu. Obecnie w Raciborzu pracuje już kilkadziesiąt osób. Jelcz ma produkować w Raciborzu duże platformy, które są wykorzystywane w Wojsku Polskim na potrzeby m.in. radarów czy ochrony przeciwlotniczej. Od 2027 r. ma być pro-

dukowanych nawet 400 pojazdów rocznie (cały Jelcz musi produkować ponad 10 tysięcy sztuk na rok).

– Docelowo ma być produkcja automotive na potrzeby cywilne, a więc m.in. dla straży pożarnej. To projekt bardzo rozwojowy – dodała Lenartowicz.

Poinformowała, że prezes Jelcza Mariusz Ptak odwiedził miasto i rozmawiał z prezydentem. – To wsparcie lokalne jest ważne. Chodzi o tworzenie warunków, dbałość o rynek pracy. Przy okazji lokowania przemysłu tutaj zabiegamy o wzmocnienie infrastruktury kolejowej i drogowej – skomentowała Gabriela Lenartowicz.

Formalnie oddział Jelcza ma powstać w Raciborzu do końca roku. Zakład ma być beneficjentem środków z SAFE.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Jelcz w Raciborzu będzie rocznie produkował 400 pojazdów dla Wojska Polskiego

Tauron Zielone Miasto Przyszłości obali mity o OZE

W katowickiej Fabryce Porcelany powstanie ogromna interaktywna makieta adresowana do najmłodszych. Pomoże dzieciom zrozumieć, jak działają źródła zielonej energii **str. 4**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



9 772353 619024

Nie żyje Stanisław Janicki. Bielszczanin, który nade wszystko ukochał kino **str. 2**

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Gdy przy obrzęku leki na alergię nie pomagają, to może być ta choroba
- Perła uzdrowisk Beskidu: spokój, natura i woda, która leczy

Zamów prenumeratę

Dziennik Zachodni ☎ 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl



FOT. ANNA KNAZIEWICZ

„Efekt Iskierki” – wyjątkowy koncert Dziecięcej Orkiestry Onkologicznej w NOSPR

Urszula Kosiór
Pod patronatem Dziennika Zachodniego

Niezwykłe wydarzenie muzyczne: koncert Dziecięcej Orkiestry Onkologicznej pod hasłem „EFEKT ISKIERKI” odbędzie się 27 maja w sali NOSPR w Katowicach.

To jedno z najbardziej oryginalnych przedsięwzięć artystyczno-terapeutycznych w Polsce, w którym muzyka staje się przestrzenią siły, wsparcia i powrotu do życia. Na scenie wystąpią dzieci i młodzież w trakcie oraz po leczeniu chorób nowotworowych, tworzące Dziecięcą Orkiestrę Onkologiczną pod batutą Piotra Sutta. Towarzyszyć im będzie Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyрекcją



FOT. MAT. PRASOWE

Koncert w NOSPR będzie spotkaniem muzyki, empatii i wspólnoty

Adama Sztaby, a także znakomici soliści i chóry.

Wydarzenie zyskało wymiar międzynarodowy dzięki udziałowi Stinga, który przygotował specjalne, wirtualne nagranie

utworu „Desert Rose”. Zostanie ono wykonane w unikalnej formie wspólnego występu z orkiestrami i chórem, stanowiąc symbol wsparcia i globalnej solidarności. Do projektu dołączyli rów-

nież zespół Kwiat Jabłoni, który na tę okazję przygotował nowe aranżacje mimo zawieszenia działalności koncertowej. Publiczność ponownie spotka się także z Arturem Rojkiem, który przed laty współtworzył pierwsze nagrania Dziecięcej Orkiestry Onkologicznej. Wieczór wzbogacą także etnofolkowe brzmienia w wykonaniu Sebastiana Karpieła-Bułecki oraz zespołu Di-kanda, znanego z energetycznych i wielokulturowych interpretacji muzycznych. Natomiast nietypowym chórem darczyńców będą pracownicy firmy Tauron. Koncert jest częścią szerszej idei „EFEKT ISKIERKI” – modelu wsparcia rozwijanego przez fundację, który pokazuje, że leczenie to nie tylko medycyna, ale także emocje, relacje i codzienne doświadczenia młodych pacjentów.

Historia z Rammsteinem jednak się powtórzyła. Metallica zatrzęsa Śląskiem

oprac. Julia Muc
Chorzów

Koncert Metalliki zatrzęsał ziemią w Chorzowie. Specjalistyczny sejsmograf w Planetarium Śląskim zarejestrował wyraźne wstrząsy gruntu podczas wtorkowego występu na Stadionie Śląskim.

Nie milkną echa ubiegłotygodniowego koncertu Metalliki na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Planetarium Śląskie ogłosiło, że miało dosłownie niszczycielską moc. Intensywność dźwięku oraz energetyczna reakcja dziesiątek tysięcy fanów zgromadzonych w Chorzowie okazały się tak potężne, że wprawiły w ruch Ziemię. Zjawisko to zostało bardzo wyraźnie zarejestrowane przez aparaturę pomiarową stacji sejsmologicznej w pobliskim Planetarium.

Zgodnie z przewidywaniami ekspertów aparatura pomiarowa

zarejestrowała największe wibracje na samym początku wydarzenia. Urządzenia sejsmiczne najmocniej odnotowały pierwszy utwór z setlisty, czyli legendarny kawałek „Creeping Death”. Na stadionie wybrzmiał on około godziny 21.00 czasu lokalnego, co na oficjalnych wykresach sejsmografu (rejestrującego dane w czasie uniwersalnym) odpowiada godzinie 19.00 UTC. Planetarium zaprezentowało także model 3D, który pokazuje trójwymiarowy ruch pozorny sejsmometru w trakcie trwania koncertu. Przedstawiciele katowickiej i chorzowskiej instytucji naukowej nie ukrywają, że spodziewali się takiego obrotu spraw.

Podobna nietypowa sytuacja miała już miejsce w lipcu 2023 roku, kiedy to na Stadionie Śląskim dwukrotnie wystąpił niemiecki zespół Rammstein. Wtedy również niskie częstotliwości i nagłośnienie wywołały drżenie gruntu widoczne w odczytach.

Nie żyje Stanisław Janicki. Kino było jego całym światem

oprac. R. Lewandowski/PAP
Wspomnienie

Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji.

Stanisław Janicki urodził się 11 listopada 1933 r. w Czechowicach-Dziedzicach. Zawodowo był związany m.in. z czasopi-

smami „Film” i „Kino”, a także z Wytwórniami Filmów Oświatowych w Łodzi i Wytwórniami Filmów Poltel.

Przez lata współpracował z Telewizją Polską, gdzie stworzył i prowadził cykliczny program „W starym kinie”. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji, emitowany nieprzerwanie od 1967 do 1999 roku.

Był wykładowcą akademickim, autorem audycji „Odeon Stanisława Janickiego” nada-



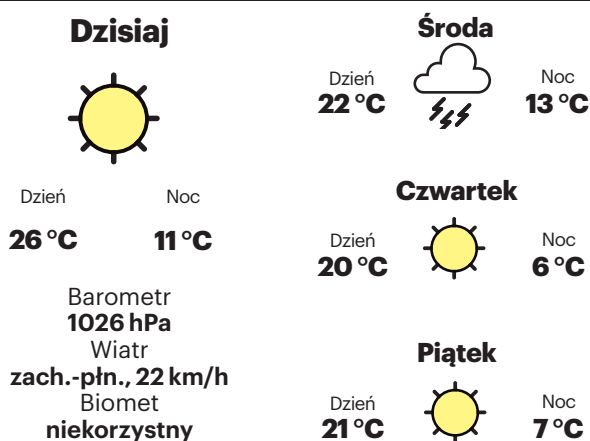
FOT. ARC PP

Stanisław Janicki odszedł przeżywszy 92 lata

wanej w radiu RMF Classic oraz współpracownikiem Kino Polska, gdzie prowadził program „Seans w Iluzjonie”, w którym tworzył obszerne wprowadzenia do filmów z lat 20., 30. i 40. XX wieku emitowanych na antenie stacji.

Janicki wyreżyserował i napisał scenariusze do wielu filmów fabularnych, dokumentalnych i oświatowych, wśród nich są „Brat papieża”, „Scena pełna muzyki i tańca” oraz „Kruk”. Mieszkał w Bielsku-Białej.

Pogoda w regionie



Nadchodzą ładne, ciepłe dni. Jedynie w środę można spodziewać się burzy.

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górń.: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205; Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841 Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1331

W Chęcinach (15 km od Kielc) zaczął się ogólnopolski wiec zwołany przez króla Władysława Łokietka, co uznaje się za początek polskiego parlamentaryzmu.

1945

Odbył się 1. koncert Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod batutą Jana Niwińskiego i Faustyna Kulczyckiego. 1. kierownikiem artystycznym był Anatol Zarubin.

1956

W Krakowie zaczął działalność kabaret Piwnica pod Baranami założony przez Piotra Skrzyneckiego. Wśród założycieli byli m.in. B. Chromy i K. Penderecki.

2017

Zmarł Zbigniew Brzeziński, polsko-amerykański politolog, doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego USA w czasie prezydentury Jimmy'ego Cartera. JJ

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
a.biernat@dz.com.pl

Dzisiaj jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Arkadiusz Biernat
502 499 265

Na początku czerwca znów będzie można przejechać górą po estakadzie

oprac. R. K. Lewandowski
Chorzów

Na 4 czerwca planowane jest zakończenie robót naprawczych na chorzowskiej estakadzie, które mają umożliwić czasowe i ograniczone wykorzystanie obiektu.

Około 50-letnią estakadę, którą ponad chorzowskim rynkiem przebiega dwujezdniowa droga krajowa nr 79, lokalne władze wyłączyły z użytku 2 czerwca ub. roku. Otrzymały wtedy ekspertyzę, w której wskazano, że należy zrobić to niezwłocznie ze względu na fatalny stan techniczny obiektu, który w każdej chwili może ulec awarii lub katastrofie.

Pod koniec kwietnia br. Urząd Miejski w Chorzowie zaprezentował ekspertyzę uzupełniającą dotyczącą stanu estakady. Według tego dokumentu, uwzględniającego bardziej szczegółowe badania obiektu, jest on w stanie przedawaryjnym, jednak czasowo może być użytkowany w bardzo ograniczonym zakresie, w maksymalnym horyzoncie pięciu lat.

W efekcie ustaleń ekspertyzy uzupełniającej 20 maja br. chorzowski samorząd przywrócił ruch samochodów przy rynku, pod fragmentem estakady na odcinku od ul. Powstańców do ul. Kościuszki. Pieszemu udostępniono wtedy przyległy do jezdni chodnik. Na tym samym odcinku dopuszczono też



FOT. ARCHIWUM

Chorzowska estakada została zamknięta 2 czerwca ub.r. Od maja br. ruch jest stopniowo przywracany

ruch tramwajów (dotąd niewznowiony).

Po ich zakończeniu również tam przywrócony ma zostać ruch samochodów i tramwajów. Wcześniej udostępniono pieszym przejścia pod estakadą w rejonie rynku, w ciągu ul. Krakusa i Wolności.

Zgodnie z opublikowanym przez miasto harmonogramem roboty naprawcze dot. estakady rozpoczęły się 5 maja br. i potrwają do 4 czerwca br. Przy dacie 8 czerwca br. miasto zamieściło adnotację „Planowanie wznowienia ruchu kołowego pod estakadą”, a pod 9

czerwca „Planowanie wznowienia ruchu autobusów i tramwajów (zgodnie z harmonogramem ZTM)”.

Przygotowanie uzupełniającej ekspertyzy stanu technicznego estakady państwowe organy inspekcji budowlanej narzuciły władzom Chorzowa w sierpniu 2025 r. Po negatywnie rozpatrzonych odwołaniach i przetargu miasto zamówiło jej wykonanie przez firmę GF-Mosty w styczniu br. Ekspertyza powstała w ciągu 12 tygodni.

Autor ekspertyzy Grzegorz Frej mówił podczas jej prezentacji, że ewentualne przywróce-

nie ruchu na estakadzie musiałyby poprzedzić prace remontowe, w tym udrożnienie kanalizacji, poprawa stanu wkładek dylatacyjnych i barier, a także przygotowanie złożonej organizacji ruchu (z zastosowaniem odpowiednich szykan) oraz przygotowanie monitoringu stanu obiektu.

Przedstawione w ekspertyzie uzupełniającej warunki użytkowania to: dopuszczenie ruchu samochodowego do 3,5 tony tylko jednym pasem w każdą stronę po estakadzie i dopuszczenie ruchu tramwajowego – z zastrzeżeniem wjazdu na estakadę naraz tylko jednego pojazdu. Można też przywrócić ruch samochodowy i pieszych pod estakadą. Co roku należy analizować stan obiektu.

Po zamknięciu estakady w czerwcu 2025 r. lokalny samorząd zmierzał do jej rozbiórki, dotychczas bez planów alternatywnego połączenia i bez wyznaczenia nowego przebiegu DK 79. Szacowany wcześniej na 45 tysięcy pojazdów dziennie ruch z estakady został przeniesiony na lokalne, nieprzygotowane do tego drogi.

Miejski Zarząd Ulic i Mostów w Chorzowie dwukrotnie unieważnił przetarg na koncepcję techniczno-funkcjonalną przebudowy układu drogowego w rejonie rynku, zakładającą stan po wyburzeniu estakady. Za pierwszym razem nie było żadnej oferty, za drugim jedyna oferta została odrzucona. (PAP)

Ostatni odcinek ekspresówki S1 gotowy w połowie

oprac. R. K. Lewandowski
Bieruń, Mysłowice

Zaawansowanie prac na budowie 10-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej S1 między Mysłowicami a Bieruniem przekroczyło połowę.

Inwestycja warta blisko pół miliarda złotych to kluczowy element trasy, która docelowo zapewni kierowcom nieprzerwane i szybkie połączenie od lotniska w Pyrzowicach aż do granicy państwa w Zwardoniu.

Aura pozwala drogowcom na utrzymanie wysokiego tempa prac. Odcinek realizowany przez generalnego wykonawcę – firmę Budimex S.A. – swój początek bierze na węźle Mysłowice-Koszto-

skiego (od strony Łędzin), przechodzi pod ulicą Warszawską (DK 44) w Bieruniu i kończy się przy nowo powstającym węźle Bieruń w rejonie Górki Bijasowskiej. Budowa drogi ekspresowej to tylko część zadania, którego inwestorem jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. W ramach umowy opiewającej na 490 mln zł powstają dwa nowe węzły drogowe (Kosztowy II oraz Łędziny), a także Miejsca Obsługi Podróżnych po obu stronach trasy (MOP II Łędziny Wschód i MOP III Łędziny Zachód). Zakres prac obejmuje budowę 12 obiektów mostowych i przepustów. Wykonawca musi również przebudować fragmenty dróg, które kolidują z przebiegiem S1. Powstają też zatoki autobusowe i specjalne punkty kontrolne dla policji i Inspekcji Transportu Drogowego.



FOT. GDDKiA/MATERIAŁY INWESTORA

Rozpoczęta w lutym 2025 roku budowa ma zakończyć się w III kwartale 2027 roku

Co dalej z Huta Pokój? „W Częstochowie wyszło, u nas też jest możliwe”

oprac. Marcin Śliwa/PAP
Przemysł

- Potrzebne są decyzje polityczne w sprawie Huty Pokój Profile i Huty Pokój Konstrukcje w Rudzie Śląskiej - mówi prezydent Rudy Śląskiej Michał Pierończyk.

Chodzi o dwa wydzielone, wyspecjalizowane oddziały rudzkiej Huty Pokój, należące do Węgłokoks. We wrześniu ubiegłego roku podpisano w nich porozumienie społeczne będące kolejnym etapem procesu ich restrukturyzacji, rozpoczętego w marcu ub. roku. Rada miasta przyjęła apel do rządu, aby wspierać działania w tej sprawie.

- Przygotowując się do tej sesji, dostałem informację, ile zarządy tych spółek hutniczych i pracownicy przygotowały już planów, ile jest pomysłów, tak konkretnie, merytorycznie, już z biznesplanami. Teraz trzeba

tylko podjąć decyzję wyżej i zapalić zielone światło - wskazał Michał Pierończyk podczas wczorajszej rozmowy na antenie Radia Piekary.

Nawiązał do zakońzonego niedawno procesu przekształceń właścicielskich Huty Częstochowa, współnałożącej ostatecznie do Węgłokoks i Agencji Mienia Wojskowego.

- Liczę na to, że jak w Częstochowie wyszło w branży hutniczej, to w Rudzie Śląskiej też to jest możliwe - podkreślił prezydent Rudy Śląskiej. - Tu też powinno się udać, że ktoś ten guzik w ministerstwie naciśnie i pewne sprawy się odblokują: że będzie poszerzona produkcja w Hucie Pokój Profile, że Huta Pokój Konstrukcje przejdzie na teren, gdzie są Profile, że ten wolny teren przy Hucie Pokój będzie skomercjalizowany. Tu walczymy o inwestora - dodawał.

Podkreślił, że miasto wspiera te działania i chce uatrakcyjnić



FOT. LUCYNA NENOW

Strajk pracowników Huty Pokój w Rudzie Śląskiej w sierpniu ub. roku

teren, m.in. planując lokalną obwodnicę, która skomunikuje tereny inwestycyjne.

- Mamy podejście, żeby wspomóc tych właścicieli, żeby oni to skomercjalizowali, żeby byli z tego pieniądze, żeby tam były miejsca pracy i hutnicy

mieli zatrudnienie na tym samym terenie - wskazał.

Przypomniał też o trwającym miejskim przedsięwzięciu rewitalizacji dawnego wielkiego pieca Huty Pokój, przy którym powstaje centrum transformacji - z możliwością prowadzenia

szkoleń pod kątem nowych kompetencji pracowników.

Porozumienie w Hucie Pokój

Zgodnie z porozumieniem społecznym w Hucie Pokój Konstrukcje i Hucie Pokój Profile z września ub. roku Węgłokoks ma pełnić rolę gwaranta wsparcia finansowego dla obu spółek hutniczych do czasu osiągnięcia celów określonych we wcześniejszym porozumieniu restrukturyzacyjnym, zapewniając stabilność procesu i jego konsekwentną realizację.

Uzgodnione rozwiązania obejmują m.in. konwersję części zadłużenia, oddłużenie i dokapitalizowanie spółek hutniczych, co ma na celu ustabilizowanie ich sytuacji finansowej oraz stworzenie warunków do dalszego funkcjonowania obu spółek.

Celem zawartego w marcu 2025 r. porozumienia restrukturyzacyjnego ma być uzdrowie-

nie i wzmocnienie kondycji finansowej Huty Pokój Profile i Huty Pokój Konstrukcje, uproszczenie struktury zarządzania oraz przygotowanie firm do planowanych inwestycji.

Wiosną br. Węgłokoks przyjął nową strategię do 2030 roku, w której, przy ponad 2,3 mld zł inwestycji, zamierza koncentrować się na biznesie stalowym i logistyce. Węgiel, który był historycznie głównym obszarem eksportowej działalności firmy, ma być zastępowany innymi towarami masowymi.

Do grupy Węgłokoks należą hutnicze spółki: Huta Częstochowa (współ z AMW), Huta Łabędy w Gliwicach, Walcownia Blach Grubych Batory w Chorzowie oraz Huta Pokój Profile i Huta Pokój Konstrukcje. Węgłokoks jest też właścicielem 16,55 proc. akcji Huty Pokój SA. Koncern działa także w segmencie logistycznym (m.in. Inter Balt) i energetycznym (Węgłokoks Energia).

PROJEKT EDUKACYJNY WIELKA INTERAKTYWNA MAKIETA MA POKAZAĆ, JAK DZIAŁAJĄ ŹRÓDŁA ZIELONEJ ENERGII

Tauron Zielone Miasto Przyszłości

Arkadiusz Biernat
Katowice

W Fabryce Porcelany w Katowicach ogłoszono start projektu Tauron Zielone Miasto Przyszłości. Podczas wydarzenia odsłonięto i zaprezentowano makietę wystawy. Trwają już prace nad modelem o powierzchni 60 metrów kwadratowych.

To będzie interaktywna ekspozycja. W Fabryce Porcelany powstanie ogromna makietą Tauron Zielonego Miasta Przyszłości. To wyjątkowy projekt edukacyjny łączący technologię, ekologię i wyobraźnię w opowieść o zrównoważonym rozwoju.

Tak w przyszłości może wyglądać województwo śląskie

- Chcemy pokazać, jak działają wszystkie źródła zielonej energii: woda, wiatr, słońce. Jak przechodzą cykl dobowy. Pomysł jest taki, żeby dzieci mogły uruchamiać makietę i obserwować jej pracę, poczuć



Chcemy uczyć, ale także obalać fake newsy dotyczące OZE, których niestety pojawia się coraz więcej - mówi pomysłodawca projektu Grzegorz Pietraszewski

na własnej skórze, aby w nowoczesny sposób przekazywać wiedzę - mówi pomysłodawca Grzegorz Pietraszewski, twórca Bajki Pana Kleksa i Magii Kina.

Projekt zaprezentowano w COBU Design w Fabryce Porcelany w Katowicach. Makietą zajmie około 60 metrów kwa-

dratowych. Ma pokazać, jak w przyszłości może wyglądać województwo śląskie z naciśnięciem na rozwiązania ekologiczne.

Zamysł jest taki, aby odwiedzający mogli zobaczyć cykl dobowy produkcji zielonej energii. Dla przykładu oświetlenie ledowe będzie imitować

promienie słoneczne i ładować panele fotowoltaiczne, które z kolei uruchomią urządzenia elektryczne w mieście. Prezentacja nie zakończy się na słonecznym poranku, bo odwiedzający poczują podmuchy wiatru, które wprawiają w ruch turbiny wiatrowe. Będzie też burza za pomocą której zapre-

zentowany zostanie sposób pracy elektrowni wodnych.

Po makiecie poruszać się będą pojazdy napędzane wodorem, a także inne środki komunikacji napędzane zieloną energią. Projekt ma pomóc lepiej poznać i zrozumieć nowoczesne technologie.

„Dziś musimy mówić mocniej o ekologii i obalać szkodliwe mity”

Projekt jest skierowany do dzieci, ale nie tylko. Ma to być atrakcją dla całych rodzin.

- Kiedy siedem lat temu zakładałem Bajkę Pana Kleksa, idea była taka, żeby ekologia była ważnym akcentem. To był czas, kiedy przerzucaliśmy się z plastiku na papier, uczylimy się segregować odpady i ten proces był oczywisty. Niestety, dziś mam wrażenie, że trochę się cofnęliśmy z tym wszystkim. Pojawia się wiele fake newsów, ekologia jest wręcz wyśmiewana. Trudno obok tego przejść do porządku dziennego - dodaje Grzegorz Pietraszewski.

Jego zdaniem, obecnie należy jeszcze mocniej mówić o ekologii i obalać szkodliwe mity. Nowa forma nauki jest kluczowa. - Kiedyś mieliśmy opowieść głosem Piotra Fronczewskiego jak szkodliwe są złe nawyki: niezakręcanie wody, pozostawienie ładowarki w gniazdkach... Ostatnio do mnie dotarło, że to trwa siedem minut i w obecnych czasach to jest za długo. Nie obrażamy się na zmianę zasad gry, ale próbujemy się dostosować z formą przekazu i języka - tłumaczy Pietraszewski.

W tworzenie zielonego miasta przyszłości włączyło się wiele firm oraz instytucji. To m.in. Tauron Polska Energia, Urząd Miasta Katowice, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, Drzazga Clinic, InPost, net-o-logy, Fundacja Giesche, Bajka Pana Kleksa, Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, Grupa Clue, Sharp, Bose Professional, Cobu Design.

Makietą ma być gotowa jeszcze jesienią 2026 roku.

REKLAMA

0011526344

Najważniejsza jest skoordynowana opieka

Rozmawiamy z Dorotą Łabudą, dyrektorką Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita w Porąbce

Od początku głównym celem Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita było oparcie działalności na trzech filarach: opiece długoterminowej, rehabilitacji oraz medycynie specjalistycznej. Brakuje takich miejsc w Polsce?

Tak, brakuje miejsc w Polsce, które łączą te trzy filary i koordynują opiekę w jednym miejscu. Najważniejszy jest połączenie opieki krótko- czy długoterminowej z usługami: pielęgniarskimi, zdrowotnymi, diagnostyką i rehabilitacją. W tym zakresie system opieki zdrowotnej w Polsce niestety kuleje.

Jak ważne jest to, żeby pacjent czuł się „zaopiekowany” i miał dostęp niejako od ręki do specjalistów, także psychologów, w trakcie rehabilitacji?

Najważniejsze, żeby pacjent miał taki dostęp w jednym miejscu. Nie może być tak, że jest odsyłany od jednej instytucji do drugiej. Kluczowa jest skoordynowana opieka w jednym czasie dla pacjentów: po urazach, wypadkach, czy dla seniorów,

k którzy nierzadko cierpią na wielochorobowość.

W Państwa placówce oferujecie właśnie taką pomoc...

Dokładnie tak. Oferujemy zarówno rehabilitację, jak i profesjonalną opiekę lekarską różnych specjalistów. To bardzo ważne, by w czasie choroby mieć niejako „pod ręką” i opiekuna, i rehabilitantów, i lekarza jednocześnie.

Jak ważna jest szybka decyzja o rehabilitacji?

Jest wiele schorzeń, gdzie bez odpowiedniej rehabilitacji chory byłby skazany na przykucie do łóżka. Tak zdarza się np. po udarze mózgu, gdzie fizjoterapia jest jedną z najważniejszych form leczenia. Podjęcie rehabilitacji daje większą szansę na uzyskanie sprawności. Odciąganie decyzji o rehabilitacji wydłuża okres rekonwalescencji, a niekiedy w ogóle nie udaje się wrócić do pełnej sprawności.

Centrum TriVita działa już dziesięć lat. Czy przez ten czas medycyna i wiedza



Jubileusz Centrum TriVita był połączony z konferencją poświęconą wyzwaniom, przed jakimi stoi w Polsce ta forma świadczeń opiekuńczo-leczniczych. Na zdjęciu: dyrektor Centrum TriVita - Dorota Łabuda

o sposobach rehabilitacji poszła bardzo do przodu?

Zdecydowanie tak. A co najważniejsze - nie tylko coraz lepiej wiemy, jak rehabilitować, ale mamy coraz więcej świadczeń. Formy rehabilitacji, jak i opieki zmieniły się w Polsce w czasie ostatnich lat na lepsze, jest coraz większa dostępność takich usług. My oczywiście też nie stoimy w miejscu.

Ile osób przez te 10 lat wróciło u Państwa do pełnej lub częściowej sprawności?

Myślę, że można już liczyć w tysiącach. Podkreślić chcę jednak to, że jesteśmy specyficznym ośrodkiem, bo zajmujemy się zarówno rehabilitacją, jak i opieką nad osobami starszymi, w tym takimi, które spędzają tu ostatnie chwile swojego życia.

Coraz większe zapotrzebowanie jest właśnie na opiekę nad osobami starszymi, schorowanymi. Oferujecie tzw. pobyty wytchnieniowe. Co to znaczy?

Naszą sztandarową usługą jest opieka krótkoterminowa nad pacjentem zależnym, czyli wymagającym opieki i wsparcia. Od samego początku rozwijaliśmy ten rodzaj usługi, bo tego w Polsce brakowało. Rodzina, która opiekuje się osobą wymagającą całodobowej opieki, sama przecież potrzebuje wytchnienia, bo to ogromne obciążenie. U nas może uzyskać profesjonalną opiekę nad swoim bliskim, wsparcie i chwilę „dla siebie”. Ponadto uzyska też informacje i pomoc w zakresie opieki nad bliskim. Jest to usługa realizowana m.in. w ramach programu rządowego. Żałuję jedynie, że nie jest to rozwiązanie systemowe.

I nikt nie musi mieć wyrzutów sumienia, że na tydzień odda pod opiekę schorowaną osobę, by np. wyjechać na wakacje?

Absolutnie nie! My doskonale to rozumiemy, co więcej - w Polsce zrobiliśmy pod tym względem duży krok do przodu. Osoby, które potrzebują wytchnienia, już nie są „stygmatyzowane” przez to, że oddały bliską osobę na

tydzień czy dwa pod opiekę profesjonalnej instytucji. Rodzina najnormalniej w świecie ma prawo sobie nie radzić w pewnych sytuacjach. I od tego, żeby jej pomóc, jesteśmy my.

A co w sytuacji, jeżeli ktoś po kontuzji czy udarze zaniechał rehabilitacji? Może czuć się niezręcznie, że od razu nie zadbał o siebie?

Skądże, w życiu są różne sytuacje. A rehabilitację to także wsparcie psychiczne. Mamy w zespole ludzi, którzy mają za zadanie wzmocnić motywację do działania. Musimy kompleksowo oddziaływać na pacjentów. Oprócz rehabilitacji zgodnej ze standardami medycznymi, w ramach terapii zajęciowej organizujemy też różne aktywności: boks czy jogę. Po to, by wzmocniać pacjentów i pokazywać im różne możliwości działania. Podam jeszcze przykład: rehabilitant osoby na wózku często pokazuje jej, że można poradzić sobie np. z krawężnikiem czy nierównościami. Nie musi zamykać się w domu.

Mieszkaniec zgłasza, burmistrz wykasza

Piotr Ciastek
Lubliniec

W wielu miastach podobne historie kończą się na urzędowej odpowiedzi albo zgłoszeniu przekazanym do odpowiedniego wydziału. W Lublińcu mieszkaniec napisał do burmistrza z prośbą o skoszenie trawy, a Edward Maniura po prostu... sam wsiadł na kosiarkę.

Na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu, w zakładce „Pytania do burmistrza”, pojawiła się krótka wiadomość od jednego z mieszkańców. Pan Andrzej zapytał, czy możliwe byłoby skoszenie trawnika wzdłuż ulicy Wilniewczyca, od ulicy Skłodowskiej do Lisowickiej.

Odpowiedź Edwarda Maniury była równie krótka, ale trudno odmówić jej końcowego rozmachu.

- Oczywiście! W najbliższą sobotę, około godz. 11.00. „Mieszkaniec zgłasza, burmistrz wykasza!”.

Itym razem nie skończyło się wyłącznie na żartobliwej riposie.

Burmistrz, który od kilku kadencji wykasza konkurencję



Burmistrz Edward Maniura osobiście wskoczył na kosiarkę. W Lublińcu takie akcje już nikogo nie dziwią

w wyborach (jest na stanowisku od 2006 roku), rzeczywiście pojawił się na miejscu i osobiście skosił miejski teren. Jak podkreślono, chodziło o około 5000 metrów kwadratowych trawnika przy ulicy Wilniewczyca.

Edward Maniura zna się na marketingu

Gdy w Krakowie mieszkańcy podziękowali prezydentowi „za usługi”, w Lublińcu burmistrz kolejny raz pokazał, że połączenie pracy na rzecz mieszkańców i PR-owego

Przekaz był prosty: burmistrz nie tylko podpisuje dokumenty, ale potrafi też sam wykonać pracę, o którą proszą mieszkańcy

sprzedania tematu się opłaca. Wszak Edward Maniura już w 2022 roku zakasał rękawy, kiedy miasto stanęło przed koniecznością rozbiórki starego garażu przy Urzędzie Miejskim.

Oferty dotyczące wykonania prac okazały się bardzo wysokie, dlatego zdecydowano się na inne rozwiązanie. Burmistrz sam zaangażował się wtedy w rozbiórkę. Magistrat tłumaczył to chęcią oszczędnego gospodarowania miejskimi pieniędzmi. Temat trafił nawet do ogólnopolskich telewizji.

Koszenie trawy, segregacja śmieci...

Choć cała sytuacja miała rozwiązać problem mieszkańców z chaszciami, to trudno nie zauważyć, że to także bardzo sprawnie poprowadzona akcja wizerunkowa. Zamiast standardowej odpowiedzi o przekazaniu sprawy do odpowiedniego wydziału, tym razem postawiono na marketingową akcję.

W tym przypadku przekaz był prosty: burmistrz nie tylko podpisuje dokumenty, ale potrafi też sam wyjechać w teren i wykonać pracę, o którą proszą mieszkańcy.

Podobne historie zdarzają się również w innych samorządach i często szybko zdobywają popularność w internecie. W połowie 2025 roku głośno było o burmistrzu Kleczewa Mariuszu Musiałowskim, który w odbłaskowym stroju pracownika gospodarki komunalnej wszedł do kontenerów na odpady zmieszane i własnoręcznie segregował śmieci mieszkańców. Akcja miała pokazać skalę problemu z nieprawidłową segregacją odpadów i zwrócić uwagę na koszty, jakie ponoszą gminy.

Z kolei burmistrz Kisielic Rafał Ryszczyk, szukając tańszego sposobu na utwardzenie tonących w błocie dróg gruntowych, postawił na nietypowe rozwiązanie z wykorzystaniem zużytych taśm przenośnikowych z kauczuku. Sam angażował się w testowanie pomysłu, który miał być znacznie tańszą alternatywą dla klasycznej nawierzchni asfaltowej.

W Lublińcu już nikogo nie dziwi widok Edwarda Maniury za kierownicą kosiarki czy podczas innych prac porządkowych. Zniecierpliwieni już pewnie czekają na jego pierwszy przejazd koparką w ramach budowy nowego basenu w Lublińcu.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

MIASTO MA PROBLEM CO DALEJ ZAGOSPODAROWANIEM TERENÓW DAWNEJ PRZĘDZALNI CZESANKOWEJ „ELANEX”?

Stadion Rakowa trzeba będzie przesunąć? Jest i taki scenariusz

Piotr Ciastek
Częstochwa

Generalny Konserwator Zabytków podtrzymał decyzję o wpisaniu do wojewódzkiego rejestru zabytków zespołu zabudowy Przędzalni Czesankowej „Elanex” wraz z przyległymi gruntami. To poważnie krzyżuje plany miasta.

Decyzja Generalnego Konserwatora Zabytków oznacza utrzymanie ochrony konserwatorskiej, którą wcześniej - w 2025 roku - wprowadził wojewódzki konserwator zabytków.

Miasto Częstochowa od początku kwestionowało zakres tej decyzji. W odwołaniu argumentowano, że dotychczasowa ochrona wybranych obiektów była wystarczająca i adekwatna do faktycznego stanu zachowania zabudowy przemysłowej. Samorząd podkreślał również, że zbyt szeroki wpis może utrudniać racjonalną rewitalizację tego terenu.

Rozstrzygnięcie na poziomie Ministerstwa Kultury - w strukturach którego działa Generalny Konserwator Zabytków - zamyka administracyjną drogę odwoławczą. Oznacza to, że kolejnym krokiem będzie już

wyłącznie postępowanie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Miasto zapowiada zaskarżenie decyzji. Trwa już sporządzanie odwołania w tej sprawie, ale cała procedura może potrwać kolejne miesiące.

Konserwator podkreśla wartości chronionego obszaru

W uzasadnieniu konserwator wskazał m.in. na wartości historyczne, naukowe, artystyczne i przestrzenne kompleksu „Elanexu”. Te przesłanki miały przesądzić o konieczności utrzymania szerokiej ochrony obszaru.

Niestety spór o status terenów poprzemysłowych będzie miał bezpośrednie przełożenie na planowaną inwestycję - „Przędzalnię przyszłości”, a tym samym na stadion dla Rakowa. Władze miasta oraz klub zgodnie wskazywały dotąd zachodnią część Starego Miasta jako preferowaną lokalizację nowego stadionu.

Jak wynika z naszych informacji, utrzymanie wpisu do rejestru zabytków nie blokuje całkowicie możliwości inwestycyjnych, ale znacząco je ogranicza. Każde działanie na tym obszarze musi uwzględniać rygory ochrony konserwator-



Konserwator chce, żeby Elanex był zabytkiem. Pytanie, co ze stadionem wciąż jest otwarte

skiej, co może wpływać na kształt, skalę i funkcjonalność przyszłych projektów.

Oznacza to konieczność dopasowania koncepcji inwestycyjnych do wymogów ochrony dziedzictwa. Wśród rozważanych wariantów pojawia się także scenariusz, w którym stadion nie powstałby bezpośrednio na terenie „Elanexu”, lecz na działkach przylegających do objętego ochroną kompleksu. Na tym etapie nie są to jednak decyzje, a jedynie analityczne warianty. Nie podjęto

jednak żadnej wiążącej decyzji. Miasto i klub z Limanowskiego wciąż zakładają realizację projektu na Starym Mieście, jednak jego ostateczny kształt pozostaje otwarty i zależny od dalszych analiz oraz uzgodnień. Tymi ma się zająć specjalnie do tego powołany zespół.

Zespół do spraw analizy efektywności projektu i modelu jego finansowania

Miasto poinformowało, że powołuje specjalny zespół

do spraw analizy efektywności budowy nowego stadionu piłkarskiego. W jego skład wejdą przedstawiciele RKS Raków Częstochowa, w tym prezes klubu Wojciech Cygan oraz wiceprezes Dawid Krzętowski. Stronę społeczną i sponsorów reprezentować ma Rafał Niewmierzycki, a środowisko kibiców - Marcin Grzejszczak ze Stowarzyszenia Kibiców „Wieczny Raków”. Przewodniczącym zespołu będzie zastępca prezydenta Częstochowy Łukasz Kot.

W pracach uczestniczyć będą również przedstawiciele urzędu miasta, w tym naczelnicy kluczowych wydziałów odpowiedzialnych za inwestycje, fundusze europejskie, mienie oraz komunikację. Zespół ma analizować efektywność projektu w formule partnerstwa publiczno-prywatnego.

Zakres prac obejmie m.in. podział ryzyk pomiędzy stroną publiczną i prywatną, szacowanie kosztów cyklu życia inwestycji oraz porównanie różnych modeli realizacji - w tym wariantu opartego wyłącznie na środkach publicznych. Wyniki analizy mają zostać przekazane ministrowi właściwemu ds. roz-

woju regionalnego, który wyda opinię dotyczącą możliwości zastosowania modelu PPP.

Czy miasto doczeka się odpowiedniego partnera? Wiele zależy też od strony rządowej

Miasto zakłada, że proces przygotowania inwestycji będzie wspierany konsultacyjnie i proceduralnie przez administrację rządową. Mimo decyzji konserwatorskich obszar dawnego „Elanexu” stopniowo przechodzi pod zarząd samorządu.

Władze Częstochowy podkreślają, że kluczowe znaczenie ma znalezienie takiego modelu realizacji, który połączy interes publiczny z udziałem partnerów prywatnych. Ostateczne decyzje inwestycyjne będą jednak uzależnione od wyników analiz oraz dalszych uzgodnień z ministerstwem.

Plany na nowy stadion nie przekreślają jednak inwestycji w dotychczasową bazę klubu. Przy Limanowskiego zakończyła się niedawno modernizacja zaplecza stadionowego. Inwestycja o wartości 18,1 mln zł objęła rozbudowę części klubowej oraz zaplecza treningowego i administracyjnego.

13-latek potracony przez samochód w Reptach Śląskich

Robert Lewandowski
Nasygnale

Nastolatek z obrażeniami trafił do szpitala po tym, jak 53-letnia kierująca samochodem osobowym nie ustąpiła mu pierwszeństwa przejazdu.

Do zdarzenia doszło wczoraj przed godziną 8:00 na skrzyżowaniu ulic Długiej i Żeromskiego w Reptach Śląskich. Ze wstępnych ustaleń policjantów wydziału ruchu drogowego wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Renault, 53-letnia mieszkanka Tarnowskich Gór, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu 13-letniemu rowerzyście. Ten na szczęście posiadał kask.

Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Zespół ratownictwa medycznego po interwencji na miejscu podjął decyzję o przewiezieniu młodego mieszkańca Tarnowskich Gór do szpitala na dalsze, szczegółowe badania.



Okoliczności wypadku bada policja

Wyrok na Ukraińców utrzymany. „Znęcali się, bili, kazali kopać grób i grozili śmiercią”

Marcin Śliwa
Podparagrafem

Sąd Apelacyjny w Katowicach utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej skazujący czterech obywateli Ukrainy za przestępstwa popełnione na szkodę dwóch osób również narodowości ukraińskiej.

Zarzuty dotyczyły popełnienia przestępstw polegających na pozbawieniu wolności dwóch mężczyzn ze szczególnym udręceniem.

Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej skazujący czterech obywateli Ukrainy - Oleksandra V., Nikitę P., Kuzmę K. oraz Oleha Ch. za 2 przestępstwa z Kodeksu Kar-

nego popełnione na szkodę dwóch osób również narodowości ukraińskiej. Sąd wymierzył im kary od 4 lat i 6 miesięcy do 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz zakaz zbliżania się do pokrzywdzonych przez okres 10 lat. Akt oskarżenia w tej sprawie został skierowany przez Prokuraturę Rejonową Bielsko-Biała Południe.

Okoliczności zdarzenia i postępowanie sądowe

23 stycznia 2024 roku zatrzymano cztery osoby z wieku 18 i 19 lat, którym następnie ogłoszono zarzuty popełnienia przestępstw polegających na pozbawieniu wolności dwóch mężczyzn w wieku 17 i 19 lat ze szczególnym udręceniem. Zdarzenia miały miejsce w okresie od 14 do 20 stycznia 2024 roku.

Zgodnie z informacjami bielsko-bialskiej prokuratury sprawcy grożąc pozbawieniem życia pokrzywdzonym, używając przemocy fizycznej, wielokrotnie na przestrzeni kilku dni zmuszali ich do wejścia do samochodu, oddania telefonów komórkowych, a po przejechaniu pojazdem do ustalonego miejsca polecieli im kopanie grobu, wykonywanie innych czynności seksualnych, co utrwalali urządzeniem elektronicznym, jak również podejmowanie różnych ćwiczeń fizycznych przez długi czas.

Skazani przetrzymywali pokrzywdzonych wiele godzin w samochodzie, a przemoc fizyczna polegała na kopaniu w różne części ciała, jak i uderzaniu pięścią w okolice brzucha, głowy. Sprawcy przez cały okres śledztwa, jak i w postę-

powania sądowego byli tymczasowo aresztowani - przekazuje Małgorzata Moś-Brachowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Sąd Okręgowy w Bielsku-Białej wyrokiem z dnia 11 sierpnia 2025r. uznał wszystkich oskarżonych za winnych. Mimo że każdy z nich był młodociany i niekarany Sąd wymierzył trzem sprawcom karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, zaś czwartemu orzekł karę 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności przyjmując jego szczególnie intensywne zaangażowanie w udręczenie ofiar, ponadto zakazał im kontaktowania z pokrzywdzonymi przez okres 10 lat. Sąd Apelacyjny w Katowicach utrzymał orzeczone kary i środki karne w mocy.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzewanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

MOSKWA

Putin wyraźnie odmłodził



FOT. TWITTER

Rosyjski przywódca ma stosować zastrzyki na poprawę skóry, usilnie próbując uciszyć plotki o pogarszającym się stanie zdrowia. Wielu czołowych chirurgów plastycznych uważa, że twarz przywódcy Rosji nosi wyraźne ślady zabiegów kosmetycznych. Najbardziej widocznym objawem zmian jest obszar pod oczami.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebie. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Białej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze oceniło 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta miasta. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



FOT. ANNA KACZMARZ

Aleksander Miszałski musi ustąpić ze stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOSĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Razem sprawdzamy, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?
Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jeżdżą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteśmy już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wyprowadzić się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak, Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnej obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca rządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielanie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednocześnie firma funkcjonuje w coraz bardziej wymagającym otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowany został podatek od aut spalinowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wspierać finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO₂. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwom członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Wspól-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA NA RYNKU HOTELARSKIM WCIĄŻ POJAWIAJĄ SIĘ NOWE OBIEKTY, CHOĆ... POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywać już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

- Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia - mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

- Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

- Szczepie mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa - podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

- Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu - wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

- Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44 proc. obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet - dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

- Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stały pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

- Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala działalności

jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich - wylicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie - mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden

rok był nawet całkiem dobry, ale później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła - podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

- To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branży odczuwa przez wiele kolejnych lat - tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

- Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami - czasem na kilkadziesiąt, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować - uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

- Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać - podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

REKLAMA 0011527975

Przetarg nr 10/2026



1. Sprzedający
- 1.1. Nazwa: Haldex S.A.
- 1.2. REGON: 000025141
- 1.3. Adres: Pl. Grunwaldzki 8-10, 40-951 Katowice
- 1.4. e-mail: haldex@haldex.com.pl
- 1.5. numer telefonu: 452 490 034
2. Pracownikiem do kontaktu z Oferentami jest:
- 2.1. Piotr Szuba - Inspektor
- 2.2. Telefon: 452 490 034
- 2.3. e-mail: p.szuba@haldex.com.pl
3. Sprzedający ogłasza przetarg na: **Zbycie przez sprzedaż samochodu osobowego Ford Focus (nr inwentarzowy 903, nr VIN WF05XXGCC5HB48400),**
- 3.1. **Samochód osobowy Ford Focus nr inwentarzowy 903, nr VIN WF05XXGCC5HB48400:**
 - 3.1.1. Rok produkcji – 2017
 - 3.1.2. Pojemność i moc silnika 1499 cm³ / 88kW, ON (Diesel)
 - 3.1.3. Skrzynia biegów: 6-stopniowa manualna
 - 3.1.4. Przebieg: 126 986 km
 - 3.1.5. Nr VIN: WF05XXGCC5HB48400
 - 3.1.6. Ważne ubezpieczenie OC: 26.06.2026 r.
 - 3.1.7. Ważny przegląd techniczny: 10.09.2026 r.
4. Miejsce realizacji przetargu: Katowice, Pl. Grunwaldzki 8–10.
5. Rodzaj przetargu: Przetarg pisemny.
6. Wadium 2100,00 zł brutto (słownie: dwa tysiące sto złotych 00/100). Wpłata na numer rachunku: 91 1540 1128 2112 7001 5928 0002 prowadzonego w BOŚ S.A. Oddział Katowice. Potwierdzenie wadium należy złożyć z ofertą.
7. Cena wywoławcza oferowanego samochodu wynosi: 21 000,00 zł brutto. Cena brutto zawiera podatek VAT na wysokości 23%).
8. Termin realizacji przetargu: od 26.05.2026 r. do 10.06.2026 r.
9. Kryteria wyboru oferty: Cena (100%) - najwyższa osiągnięta cena.
10. Miejsce i termin składania ofert: 40-951 Katowice, Pl. Grunwaldzki 8–10, pokój 542 do dnia 10.06.2026 r. do godz. 9:45.
11. Miejsce i termin otwarcia ofert: 40-951 Katowice, Pl. Grunwaldzki 8–10, pokój 518 dnia 10.06.2026 r. godz. 10:00.
12. Miejsce i termin odbioru przedmiotu przetargu: (44-194) Knurów, ul. Szpitalna 21E w czasie nie dłuższym niż 7 dni po podpisaniu umowy kupna-sprzedaży.
13. Sposób udostępnienia informacji o warunkach udziału w postępowaniu, jeśli nie zostały one określone w ogłoszeniu: Oględziny pojazdu i zapoznanie się z dokumentacją w (44-194) Knurów, Szpitalna 21E, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:30 – 12:30.
13. Sprzedający zastrzega, że Spółce przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jak również unieważnienia przetargu lub zakończenia bez wyboru oferty bez podania przyczyny.
14. Informacje o ochronie danych osobowych:
 - 1) Sprzedający i Kupujący zobowiązują się do ochrony udostępnionych danych osobowych, w tym do stosowania organizacyjnych i technicznych środków ochrony danych osobowych przetwarzanych w systemach informatycznych, zgodnie z zapisami z art. 6 ust. 1a Rozporządzenia o Ochronie Danych Osobowych (RODO) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. i ustawy o ochronie danych osobowych z dn. 10 maja 2018 r.
 - 2) Sprzedający i Kupujący oświadczają, że dane osobowe Stron umowy zostaną wykorzystane wyłącznie w celu realizacji przedmiotu umowy.
 - 3) Informacje, m.in. takie jak: rodzaj przetwarzanych danych, informacja o administracji, informacje o możliwości cofnięcia zgody na przetwarzanie danych, informacje o okresie przetwarzania danych, o przysługujących Kupującemu prawach związane z przetwarzaniem danych, są umieszczone na stronie internetowej Sprzedającego www.haldex.com.pl/rodo.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwyżkę) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie

stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

POGOTOWIE dekarско-

blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwon! Tel. 573-852-370, 517-343-744

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy, przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

REWELACYJNE nawozy wieloskładnikowe 6% - 2280zł, 8% - 2360zł na obfite zbiory kukurydzy i buraków. Nawóz dostarczymy do klienta. Tel. 690-166-224

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMĘTARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA

0011528451



DYREKTOR ZAKŁADU KOMUNALNEGO „PGM” W CHORZOWIE ZAWIADAMIA

że na tablicy ogłoszeń Zakładu Komunalnego „PGM” - przy wejściu do budynku i Urzędu Miasta Chorzów - na parterze oraz na stronach internetowych obu instytucji zostało wywieszone na okres 21 dni ogłoszenie o wyznaczeniu do dzierżawy części nieruchomości gruntowej, położonej w Chorzowie przy ul. Inwalidzkiej 1c stanowiącej współwłasność Miasta Chorzów i osób fizycznych, oraz przy ul. Szczęśliwej 16 stanowiącej własność Miasta Chorzów.

REKLAMA

0011527517



PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA KATOWICE

informuje, że XXVIII sesja Rady Miasta Katowice odbędzie się w dniu 28 maja 2026 r. o godz. 11:00 w sali 209 UM Katowice przy ul. Młyńskiej 4. Szczegóły sesji można znaleźć na stronie <https://www.katowice.eu/dla-mieszkańca/władze-miasta/rada-miasta>.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 maja 2026 roku odszedł



prof. dr hab. Bronisław Pasierb

lat 92

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się w kaplicy na cmentarzu parafialnym św. Rodziny we Wrocławiu przy ulicy Smętnej, dnia 28 maja 2026 roku o godzinie 12:30.

W smutku pogrążeni

Bliscy



0011529899

Panu

Markowi Pelińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i szczerego żalu z powodu śmierci

Matki Henryki

składa

Zarząd Grupy Kapitałowej FASING S.A.

Polecamy →

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz
TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu uciegli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga
TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Poziomo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegierza,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wysłannik polityczny.

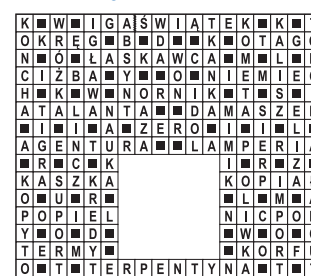
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąc,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nielotna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastosować się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

Kwartet Polek melduje się w komplecie na kortach Paryża

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu, z pulą nagród 30 861 500 euro.**

W minioną niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a w poniedziałek dołączyły do nich Iga Świątek i Maja Chwalińska.

Raszynianka rozpoczęła walkę o piątą w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie turnieju w Paryżu polska tenisistka, rozstawiona z numerem 3., wygrała równo w godzinie 6:1, 6:2.

Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale.

Z 17-letnią Jones Polka zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. dzikiej karcie od organizatorów.

Mecze Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalom udaje się ugrać właśnie trzy gemy: wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku.

Poraz trzeci

Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadczenie. To był jej trzeci w karierze



FOT. PAP/PEA

Kolejną rywalką Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open w Paryżu będzie Czeszka Sara Bejlek

mecz w głównej drabince Wielkiego Szlema.

Na tle takiej rywalki trudno nawet oceniać grę Świątek. Mecz zaczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnych gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację, zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Polki będzie Czeszka Sara Bejlek, która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Największy sukces w karierze odniosła Maja Chwalińska, która

wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, chińską tenisistką Zheng Qinwen 6:4, 6:0!

Mecz rozgrywany w upale trwał godzinę i 26 minut.

Bez tremy

Maja Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji.

W ostatnim czasie Zheng Qinwen (56. WTA) zmagająca się z kontuzjami, ale w 2024 roku na kortach im. Rolanda Garrosa zdobyła olimpijskie złoto.

Polka nie miała tremy w starciu z utytułowaną rywalką. Przede wszystkim grała uważ-

nie, popełniała niewiele błędów. Chinka była znacznie agresywniejsza, ale bardzo często się myliła.

W pierwszym secie 24-letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padły łupem Chwalińskiej.

Problemy Chinki

W pierwszej partii Chinka popełniła aż szesnaście niewymuszonych błędów, a Chwalińska zaledwie trzy. W drugiej emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy pierwsze gemy i Azjatką w tym momencie poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą.

Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała. Porażka już w 1. rundzie spowodowała, że wypadnie z najlepszej „setki” rankingu.

Chwalińska po raz drugi w karierze wygrała mecz w wielkoszlemowym turnieju. Poprzednio pierwszą rundę przebrnęła w Wimbledonie 2022.

W Paryżu kolejne spotkanie rozegra w czwartek. Jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 23. Belgijka Elise Mertens.

Wirtualnie w rankingu WTA Maja Chwalińska przesunęła się na 97. pozycję. Najwyżej w karierze była notowana na 113. miejscu.

© P

Kasa wypłaci – gra pojedyncza kobiet (u mężczyzn stawki są identyczne):

- 1. runda = 87 000 euro;
- 2. runda = 130 000 euro;
- 3. runda = 187 000 euro;
- 4. runda = 285 000 euro;
- ćwierćfinał = 470 000 euro;
- półfinał = 750 000 euro;
- zwyciężczyni = 1 400 000 euro.

Baraże o PKO Ekstraklasę. Do elity wejdą dawni giganci czy debiutanci?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.**

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łódzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na czwartek 28 maja, początek o godz. 17.30.

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta. Piłkarze Kazimierza Moskała w półfinale zmierzą się z „Czarnymi Koszulami”, których nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch Chorzów. „Niebiescy” polegli 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.

Drugi baraż także odbędzie się w czwartek 28 maja, jego początek zaplanowano na godz. 20.30. Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale baraży to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w niedzielę, 31 maja. Początek finału baraży o godz. 20.45. Transmisje z każdego meczu barażowego obejrzymy w TVP Sport i tvpsport.pl.

Program: Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 28 maja (czwartek), godz. 17.30

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa 28 maja (czwartek), godz. 20.30. ©©



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź zawalczą w barażach

Najwięksi przegrani sezonu. Lechia i Urfer, Widzew i kasa Dobrzyckiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sezon 2025/2026 w PKO Ekstraklasie dobiegł końca. Największymi wygranymi są Lech Poznań i piąty pucharowicz GKS Katowice. Są też jednak wielcy przegrani.**

Największym przegranym jest bez wątpienia Lechia Gdańsk. „Biało-Zieloni” rozpoczęli sezon z pięcioma odjętymi punktami za nieterminowe płatności, ale długo wydawało się, że

mimo to powinni skończyć rozgrywki w środku stawki. Tymczasem zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców! 20 goli Słowaka Tomasza Bobcka na nic się zdało, podobnie jak duże doświadczenie trenerskie Carvera. Dziurawa obrona i totalny bałagan we władaniu zespołem przez właściciela „Biało-Zielonych”, Paolo Urfera, przyczyniły się do degradacji. Nawet najlepszy strzelec Lechii w historii Flavio

Paixao, zaczął publicznie domagać się, aby Urfer jak najszybciej sprzedał klub.

O krok od kompromitacji

Innym wielkim przegranym jest Legia Warszawa. Fatalna jesień, szybkie pożegnanie się z pucharami i zima spędzona w strefie spadkowej – sztykowało się na wielką kompromitację. Drużynę objął Marek Papszun i wyciągnął „Wojskowych” na szóste miejsce. Nie dało to jednak kwalifikacji do europejskich pucharów.

Michał Żewłakow miał być czołową postacią w Legii w tym sezonie. Dyrektor sportowy stołecznej drużyny zaczął jednak w trakcie rozgrywek coraz częściej odgrywać drugoplanową rolę, jeśli chodzi o klu-

Zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców!

bowe decyzje; pierwsze skrzypce grał Fredi Bobic. Po ostatniej kolejce, klub ogłosił, że po wspólnym uzgodnieniu Żewłakowa i zarządu przestaje on pełnić tę funkcję. I trudno się dziwić, skoro transfery byłego kapitana reprezentacji Polski, takich graczy jak Kacper Urbański czy Mileta Rajović, kompletnie się nie udały.

Wielkie pieniądze i nieudane transfery

Na liście przegranych nie może zabraknąć również Roberta Dobrzyckiego. Właściciel

Widzewa wpompował wielkie pieniądze, a klub ściągnął najdroższego piłkarza w historii polskiej piłki ligowej - Osmana Bukariego za ponad 5 milionów euro, czy reprezentantów Polski, Bartłomieja Drągowskiego i Przemysława Wiśniewskiego. Wydawało się, że Łódź wreszcie będzie miała swojego przedstawiciela w czołówce tabeli. Skończyło się jednak na wielkich niewypałach transferowych i walką o utrzymanie do ostatniej kolejki, zakończoną bardzo słabym czternastym miejscem w tabeli. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Śrutwa: To była katastrofa.
W Ruchu brakuje strategiiJacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl**PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Mariuszem Śrutwą, członkiem Klubu 100 i byłym piłkarzem Ruchu Chorzów.****Co się stało z Ruchem w niedzielnym meczu w Pruszkowie?**

Myszę, że nikt się nie spodziewał tak katastrofalnego ostatniego meczu. Nikt w Chorzowie nawet w najczarniejszych snach nie myślał, że tak się to potoczy. Po pierwsze, że Ruch ze Zniczem nie zdobędzie nawet punktu, choć poprzednie spotkanie w Legnicy zagrał bardzo dobrze, a po drugie, że na innych boiskach padną niekorzystnie dla Niebieskich wyniki. Ostatnia akcja w doliczonym czasie gry ostatniego trwającego jeszcze wówczas meczu I ligi sprawiła, że Polonia strzeliła gola i Chorzowianie nie zagrają w barażach, a Łukasz Zjawiński po raz kolejny pokazał, że jest napastnikiem przerastającym tę ligę.

Jak pan przyjął brak drużyny Niebieskich w barażach?

To wszystko jest niewiarygodne i wciąż trudno mi w to uwierzyć jak można było coś co było na wyciągnięcie ręki w tak naiwny i nonszalancki sposób wypuścić z rąk.

W telewizyjnym wywiadzie po meczu ze Zniczem pod adresem Ruchu padło słowo katastrofa. To chyba oddaje to co zrobili piłkarze Niebieskich.

Katastrofa jest w tym przypadku bardzo dobrym słowem. Z pewnością mają prawo tak mówić o tym meczu kibice Niebieskich. Trener Fornalik też włożył w to spotkanie wszystko co mógł, ale jeśli chodzi o piłkarzy, to część z nich wstając w poniedziałek z łóżka i patrząc w lustro powinni zapytać, czy sami nie są katastrofą i czy zrobili wszystko, by osiągnąć w Pruszkowie dobry wynik. To jest tylko i wyłącznie ich wina, że sezon został zmarnowany i klub znajduje się teraz w bardzo trudnej sytuacji.

Chorzowian czeka kolejny rok w Betclie 1. Lidze...

Przy okazji kwietniowego meczu z Wisłą Kraków i biciu rekordu frekwencji na Stadionie Śląskim w jednej z telewizji wypowiedziałem się bardzo krytycznie na temat tego co dzieje się w drużynie i tego ile spraw w klubie jest niedopilnowanych. Wszystko to się teraz niestety potwierdziło i eksplodowało w ostatniej kolejce. Zespół był kompletnie pozbawiony lidera, kogoś kto pociągnąłby tę drużynę do zwycięstwa. Wszyscy myślni byli już chyba przy barażach. Do tego w sobotę juniorzy Ruchu się skompromitowali dając sobie strzelić osiem goli, a juniorzy młodszy stracili szansę na awans do CLJ, a przecież taki klub jak Niebiescy powinien starać się bazować na swoich wychowankach.

Myśli pan, że w Chorzowie dojdzie teraz do rewolucji w składzie?

Zmiany na pewno muszą być, ale to jest szerszy problem, który zaczął się po awansie do Ekstraklasy. Ta drużyna straciła wówczas charakter i od tego czasu go nie odzyskała ani po spadku z grona najlepszych, ani po kolejnych nieudanych sezonach w I lidze. To temat na spokojną dyskusję wewnątrz klubu w gronie działaczy i jego udziałowców, w tym miasta. Trzeba dla rozwoju Ruchu przyjąć jakąś strategię, wyznaczyć mu cele i sposoby do ich osiągnięcia. Na razie takiej strategii w Chorzowie nie ma i gramy od przypadku do przypadku z nadzieją, że coś się jednak uda, że przyjdzie doświadczony trener i opłynie sytuację, która przecięć od początku tego sezonu nie była za dobra i gdyby nie „Waldek King” to aspiracje na grę w barażach już dawno byłyby pogrzebane. Ta strategia powinna dotyczyć nie tylko pierwszej drużyny, ale także szkolenia młodzieży na Cichej. Brakuje też wokół klubu ludzi, którzy chcieliby i mogliby mu pomóc w przyciągnięciu sponsorów oraz odbudowaniu marki Ruchu w efekcie w kolejnym sezonie znów będziemy musieli oglądać Niebieskich na zapleczu PKO Ekstraklasy. ©

NIEBIESCY POŻEGNALI SZEŚCIU PIŁKARZY**Dzień po ostatniej kolejce Betclie 1. Ligi Ruch Chorzów podjął pierwsze decyzje kadrowe po nieudanym sezonie, w którym nie udało mu się dostać do baraży o awans do PKO Ekstraklasy.**

Z Ruchem pożegna się sześciu piłkarzy: Bartłomiej Gradecki, Mo Mezghrani, Dominik Preisler (na zdjęciu), Jakub Szymański, Przemysław Szymiński i Mateusz Szwoch. Ich kontrakty z Niebieskimi wygasają 30 czerwca i nie zostaną przedłużone. To z pewnością nie koniec zmian kadrowych Chorzowian. **JAC**



FOT. KSRUCH.COM

ARSENIĆ W LEGII

Zoran Arsenić, z którym nie przedłużył kontraktu Raków Częstochowa, podpisał umowę z Legią Warszawa. Chorwat znów więc będzie pracował z trenerem Markiem Papsunem, przy którym odnosił największe sukcesy. **RM**

Górniki Zabrze: Spełnione marzenia i początek nowej ery

Rafał Musiol
r.musiol@dz.com.pl**PIŁKA NOŻNA. Wicemistrzostwo i Puchar Polski. Lukas Podolski właścicielem klubu. Eliminacje Champions League. Czy kibice mogli marzyć o czymś więcej?**

O takim sezonie w Zabrzu marzono od lat. Zespół prowadzony przez Michała Gasparika wyzerował dwa bolesne dla Górnika liczniki: po 54 latach zdobył Puchar Polski i po 32 latach sięgnął po ligowy medal. Wisienką na torcie była zmiana właściciela klubu - niewydolne ekonomicznie miasto zastąpił Lukas Podolski.

Kibicowska potęga

Wyniki sportowe Górnika wpłynęły też na rekordy frekwencyjne.

- Najwyższą średnią frekwencję w sezonie 2025/26 zanotował Lech Poznań (31.065 osób na mecz). Drugie miejsce w tej klasyfikacji zajął Górnik Zabrze (23.888), a trzecie Legia Warszawa (23.490) - poinformowała prowadząca rozgrywki Spółka Ekstraklasa.

Atmosfera na Arenie Zabrze była fantastyczna i stanowiła potężne wsparcie dla zespołu. Zabrzańscy wygrali aż jedenaście domowych meczów, co jest najlepszym wynikiem w Ekstraklasie, zdobywając u siebie 34 z wszystkich 56 punktów.

Gasparik superstar

Michał Gasparik pojawił się w Zabrzu jako były piłkarz Górnika i trener, który ze Spartakiem Trnawa trzykrotnie zdobył Puchar Słowacji. Na pierwszym spotkaniu z dziennikarzami deklarował, że także w Polsce te rozgrywki będą dla niego kluczowe, bo stanowią najkrótszą drogę do występów w Europie. I słowa dotrzymał. Prowadzony przez niego zespół sięgnął po trofeum w brawurowym stylu, rozgrywając wszystkie mecze na wyjazdach, w półfinale wygrywając epicki pojedynek z Lechem w Poznaniu, a w finale na Narodowym całkowicie dominując nad Rakowem.

W lidze Górnik miewał słabsze momenty, ale do perfekcji wykorzystał zadziwiającą spe-



FOT. ADAM JANKOWSKI

W sezonie 2026/27 za Górnika Zabrze będzie już odpowiadał właściciel Lukas Podolski

cyfikę sezonu i finiszował na drugim miejscu, otwierając drogę do eliminacji Ligi Mistrzów.

44-letni Gasparik poradził sobie w momentach kryzysów, znalazł klucz do wycisnienia z zespołu wszystkich atutów, sprostał też wyzwaniu jakim jest polityka transferowa klubu, gdy przed rundą wiosenną stracił kluczowego zawodnika Ousmane Sowa. W sumie Górnik w porównaniu do poprzedniego sezonu „zyskał” dziewięć punktów więcej, strzelił siedem goli więcej i stracił jednego gola mniej.

Firmowy styl

Zabrzańscy mają swój firmowy styl oparty na szybkich atakach i wciąż rozwijanych stałych fragmentach gry. Statystyki Ekstraklasy nie kłamią. Patrik Hellebrand był najczęściej i jednocześnie najcelniej podającym piłkę zawodnikiem w całej lidze, miał też najwięcej odbiorów. Erik Janža należał do najczęściej dośrodkowujących piłkarzy i jednocześnie błyszczał pod względem kluczowych podań. Maksym Chłani zajął drugie miejsce zarówno wśród najczęściej dryblujących, jak i robiących to najlepiej. Marcel Łubik zaliczył dziesięć meczów bez straty gola, był

też piątym bramkarzem ligi wśród najczęściej podających.

Kluczem - co brzmi banalnie, ale w przypadku Górnika w pełni się sprawdza - była jednak gra zespołowa. Do pełni szczęścia zabrakło tylko snajpera z krwi i kości, chociaż ostateczny dorobek Sondre Lisetha jest przyzwoity, to po pierwsze Norweg przychodził do Zabrza jako nominalny środkowy pomocnik, a po drugie osiem goli to w zestawieniu napastników daje w lidze miejsce dopiero dwunaste.

Nowa rola Podolskiego

Tuż przed zakończeniem sezonu Lukas Podolski został oficjalnie właścicielem klubu, a dzień przed ostatnim meczem z Radomiakiem ogłosił zakończenie piłkarskiej kariery. Górnik Zabrze pod jego ręką wchodzi więc w nową erę.

- Trzeba mieć świadomość, że sytuacja finansowa wciąż jest bardzo trudna, a następny sezon będzie bardzo ciężki, bo wszyscy będą się na nas spinać - studiował nastroje Podolski po podpisaniu umowy o zakupie Górnika.

Kibice jednak wiedzą swoje i zaprezentowali oprawę z po-

dobną właściciela i napisem „Boss - będzie dobrze”.

Liczby, liczby, liczby**Mecze w podstawowym składzie:**

1. Patrik Hellebrand, Marcel Łubik - 33,
2. Maksym Chłani - 34,65,
3. Erik Janža, Rafał Janicki, Josema - 31.

Gole:

1. Sondre Liseth - 8,
2. Ousmane Sow - 7,
3. Maksym Chłani - 6;

Asysty:

1. Lukas Ambros - 5,
2. Maksym Chłani, Jarosław Kubicki - 4.

Punktacja kanadyjska:

1. Maksym Chłani - 10,
2. Sondre Liseth, Ousmane Sow - 9.

Dystans na mecz:

1. Patrik Hellebrand - 10,92,
2. Jarosław Kubicki - 10,08,
3. Erik Janža - 9,89.

Najszybszy sprint:

1. Erik Janža - 34,89,
2. Maksym Chłani - 34,65,
3. Ousmane Sow - 34,41.

Żółte kartki:

1. Patrik Hellebrand - 7,
2. Rafał Janicki - 5,
3. Lukas Ambros - 4.

Czerwone kartki:

1. Lukas Podolski - 1.
- Najwyższe zwycięstwa:**
6:2 z Radomiakiem i 5:1 z Arką.
Najwyższe porażki:
0:4 z Radomiakiem i 2:5 z Lechią.
©